

**...czyli o tych trudnych sprawach seksualnych. Cz. 1.**

O seksie ciągle nie mówi się wiele... Niby w mediach epatuje się erotyką i co bardziej pikantnymi scenami i zdjęciami, owszem. Jednak jeśli chodzi o taki zwykły, nie podszyty żadną sensacją seks, ten będący codziennością, to traktowany jest on wstydliwie, po macoszemu i z jakimś nie do końca zrozumiałym dystansem. Tymczasem sprawy seksualne powiązane z codziennością powinny być poruszane i to nie tylko w aspekcie ?kto, ile razy i jak komu było dobrze?, ale czasami warto się zastanowić nad głębszymi kwestiami...
Ponieważ temat jest naprawdę obszerny ? podzielimy go na części. Zbyt duża jednorazowa dawka mogłaby bowiem prowadzić do niezrozumienia, tudzież wypaczenia zamierzeń autora, a tego chcielibyśmy uniknąć.
Aby przebić się przez bieżący temat ? potrzebne będzie uruchomienie wyobraźni. Rozluźnienie się, przygotowanie otwartego umysłu, spora doza zdroworozsądkowości oraz empatia. Wszystko to po to, by móc spojrzeć oczami drugiego człowieka, wyobrazić sobie jego myśl, spróbować zrozumieć odczucia... Gotowi? Zaczynajmy!

Każdy z nas ma jakieś pojęcie o seksie. Jest mniej lub bardziej doświadczony. Otrzymuje z racji tego większą lub mniejszą przyjemność. Każdy ma swoje potrzeby, temu nie da się zaprzeczyć. Okazywane, omawiane, zaspokajane ? lub też nie ? zależy to od konkretnej osoby. Ale każdy. Słowo kluczowe: KAŻDY...

Osoby niepełnosprawne również... A dzisiaj skupmy się na osobach, które same nie potrafiłyby powiedzieć o takich potrzebach. O tych, którzy w wyniku uszkodzeń neurologicznych nie są w stanie komunikować się w zrozumiały sposób z otoczeniem, o tych, których intencji, potrzeb, pragnień, można się jedynie domyślać na podstawie obserwacji. I długoletniej znajomości pewnych wzorców zachowań.

I na przykład ? niech będzie to dziecko z porażeniem mózgowym. Dziecko, które nigdy nic nie powie, nie będzie się zrozumiale komunikować, nad którym opieka do końca dni będzie przypominać zajmowanie się niemowlakiem. Ale nie da się ukryć, że to dziecko fizycznie się rozwija. Mijają lata i z dziecka staje się młodą, a potem dojrzałą osobą. Czyż nie? I przychodzi taki dzień, w którym opiekun lub rodzic, chociażby przy kąpieli, przy myciu, przy ocieraniu, pocieraniu ? zauważa reakcję na dotyk. Reakcję seksualną, podniecenie...
Jest sygnał ? jest reakcja. I co wówczas należy zrobić? Pojawiają się dziesiątki pytań, bo choć wiadomo, że przyjdzie taki dzień, to jednak zbyt często się o tym nie myśli, lekceważąc to typowym ?jeszcze jest czas?. Ale dziecko reaguje. Czasu już nie ma.
Pomyślmy przez chwilę... Skoro są potrzeby, to w jaki sposób należałoby je zaspokoić? A może pozostawić niezaspokojone? Licząc, że ?przejdzie?? Że skieruje się w inną stronę? Tylko w jaką stronę, w przypadku takiej niepełnosprawnej osoby? Prędzej skumuluje się to w wewnętrzną frustrację, która ostatecznie uzewnętrznić się może w sposób tragiczny w skutkach. A może zamiast czekania aż ?samo przejdzie?, poprosić o terapię redukującą takie potrzeby? Tylko... że jest jeden szkopuł. Pomimo całej naszej zaawansowanej medycyny, nadal

nikt nie jest w stanie stwierdzić stuprocentowo, że takie osoby, nawet jeśli nie potrafią komunikować się z otoczeniem w sposób zrozumiały, nie są również w stanie myśleć! A jeżeli taka osoba jest po prostu zamknięta w tym ograniczonym ciele jak w jakimś pudle? A jeżeli jej umysł działa normalnie? I taka osoba myśli na zbliżonym do w pełni zdrowych osób poziomie? I doznaje frustracji z racji niemożności przekazania tych wszystkich myśli? Co wtedy?

Co zrobić z tak ujawniającymi się potrzebami? Zaspokoić? Tak mogą niektórzy powiedzieć. Powstaje jednak znowu pytanie: JAK??? W sposób brutalny mówiąc: może ręcznie? Samodzielnie? Ciężko jest to sobie wyobrazić, pomyśleć o tym, prawda? I o rozmaitych implikacjach. Może jednak ?zamówić? kogoś do takiej ?usługi?? W końcu byłaby to tylko kwestia ceny, a kumulujące się potrzeby zaspokojone. Tylko że... oczywiście jest mnóstwo różnych ?ale?. Chociażby wynikające z wcześniejszych wywodów pytanie, skąd możemy mieć pewność, czego tak naprawdę osoba niepełnosprawna chce? Nie możemy bowiem stwierdzić, że myśli lub nie myśli świadomie. A jeśli takie działania nie są zaspokojeniem jej chęci? A może właśnie są? Może chce tego? Wiedzieć nie będziemy i dlatego ? przy spojrzeniu z innej perspektywy, jakiekolwiek działanie w tym kierunku, czy to pośrednie czy bezpośrednie ? ociera się o definicję gwałtu lub molestowania seksualnego. Czyż nie? W świetle prawa ? jak najbardziej... I idą za tym jak najbardziej rzeczywiste konsekwencje prawne, gdzie nikt nie przyjmie tłumaczenia, że to ?dla jej/jego dobra?.

Jest problem... Jest kontrowersja... Jest coś, czego nie da się rozwiązać w sposób prosty, łatwy i przyjemny... Bezkonfliktowy... Jest dylemat... Jeden z wielu w życiu tak osoby niepełnosprawnej, jak i jej opiekuna czy rodzica. I pytanie... Co zrobić? Co zrobić? Co zrobić?
Rafał "Zadra" Wieliczko